Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty
w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 g
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 g
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

# PRĄD

Niedziela 3-go stycznia №3

# Wròg rodzaju ludzkiego

PARYZ, 2, 2, — Tak nazywa państwo niemieckie i naród niemiecki były minister francuski, poseł do niedawna radykalny, Eugenjusz Lautier.

„Niemcy ze swą wolą silną oszukania i zrujnowania całego świata postępują jak wróg rodzaju ludzkiego"— pisze Lautier dosłownie w przedświątecznym numerze „Homme Libre"

Prawie cała prasa francuska stwierdza, chociaż w wrażeniach mniej brutalnych że ta polityka niemiecka łamania prawa i zobowiązań międzynarodowych była źródłem kryzysu który ogarniał świat cały i który zachwiał nie tylko gospodarczemi podstawami kontynentów lecz także walorami umysłowemi ludzież moralnemi ludzkości.

Żegnaj roku spłat — woła Bainville w „Liberte" w artykule, charakteryzującym ubiegłe dwanaście miesięcy.

„Journal des debats" powtarza słynny okrzyk Thiersa „Il n'y a plus une faute a commettre" (Nie wolno już popełnić choćby jednego ... że Francja ówczesna, zapomniawszy o tem ostrzeżeniu i trwając w błędach polityki zagranicznej i wewnętrznej, zapłaciła za nie runięciem rządu, rozczłonkowaniem państwa.

Aby uchronić kraj od podobnych błędów, należy utworzyć rząd jedności narodowej, prowadzić politykę jedności narodowej i to wystarczy — kończy „Journal des debats".

W innym artykule tego samego dziennika Bernus zkolei zastanawia się nad genezą katastrof 1931 r, i odpowiada:

Z jednej strony wybujały nacjonalizm niemiecki, duch wybitnie agresywny, z drugiej zaś — nietylko słaba i stale słabnąca rezystencja aljantów, lecz nawet współwina pewnych żywiołów aljanckich, pomagających Niemcom w dziele destrukcji.

Katastrofy 1931 r. doskonale wylicza „Temps", który również czyni Niemcy odpowiedzialnemi za klęski dzisiejszej ludzkości.

W 1931 r, zaczęło się od Anschlusu, doszło do zwycięstwa hitlerowców w wyborach 14 września i zakończyło klęską finansową Niemiec oraz załamaniem się funta. Runął kredyt moralny Europy i wraz z nim zapadł się w gruzy kredyt materjalny. W przeglądach noworocznych prasy francuskiej zauważyć jeszcze można przestraszający brak optymizmu co do 1932 r.

Ani jedno pismo nie ryzykuje przepowiedni, że nowy rok będzie lepszy od ubiegłego.

Egoizm Ameryki, brutalna wszechmocność Boraha, nienawiść kongresu do całej Europy — wszystko to nie wróży wiele dobrego.

Gdyby w 1932 r. zwyciężył Borah w wyborach amerykańskich, hitleryzm w wyborach niemieckich, a we Francji wrócił do władzy kartel lewicowy, bukiet byłby kompletny.

Hypotezę powyższą stawia w „Action Française" Bainville, ten najwięcej przewidujący publicysta francuski, który przepowie dział kruchość planu Yunga, katastrofę funta angielskiego oraz całą resztę.

Sam zaś fakt postawienia hypotezy przez pisarza tej miary, co Bainville, wskazuje, że nie jest ona fantasmagorją.

W końcu dodać należy, że sam „Temps" wymienia na pierwszem miejscu rewindykacji niemieckich, obok likwidacji odszkodowań, rewizję granicy wschodniej, wreszcie dążenie do jawnego powiększenia zbrojeń.

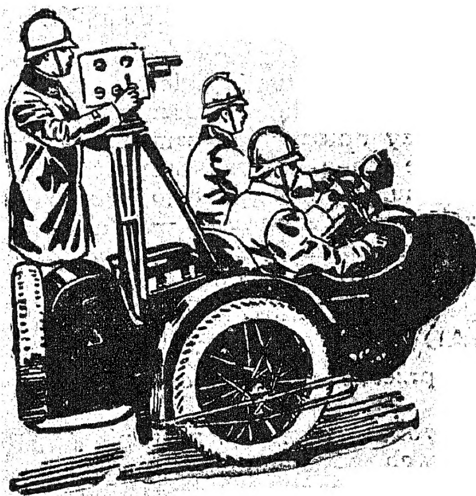
# Strajk górników niemieckich

BERLIN 2-go stycznia — W regencji akwizgrańskiej „Centralny komitet strajkowy" górników uchwalił z dniem dzisiejszym ogłosić powszechny strajk w kopalniach całego zagłębia.

Strajk proklamowany będzie na znak protestu przeciwko 10-procentowej redukcji płac górników. Związki zawodowe górnicze oficjalnie nie wezmą udziału w akcji strajkowej. Od godzin rannych cała policja na obszarze zagłębia znajduje się w pogotowiu alarmowem.

# Zagraniczna polityka Sowietów

PARYŻ 2-go stycznia — W dzienniku „Le Journal" w artykule zatytułowanym „W jaki sposób rząd sowiecki manewruje między Niamcami a Francją" publicysta francuski St. Brice przytacza m. in. szczegóły dyskusji jaka toczyła się na ostatnich posiedzeniach Politbiurą w sprawie polityki zagranicznej Sowietów. Krestinski występował za zdobyciem za wszelką cenę kredytów od Francji. Brak tych kredytów, miał powiedzieć Krestinski, może pociągnąć za sobą wielkie komplikacje ze strony Niemiec w związku z niemożnością wywiązania się Rosji sowieckiej ze swych olbrzymich zobowiązań względem Rzeszy niemieckiej. Teza ta znalazła zdecydowanych przeciwników w osobach komisarza wojny Woroszyłowa, oraz Manuilskiego, reprezentanta Kominternu. Główny argument obu przeciwników sprowadza się do twierdzenia, że stwarza niepotrzebne złudzenia przyjmując możliwość zbliżenia z Francją, ponieważ Francuzi nie dają się oszukać. W dyskusji — pisze dalej publicysta francuski — zabrał głos również prezes komisarzy ludowych Mołotow Zdaniem jego zerwanie z Niemcami mogłoby pociągnąć za sobą interwencję militarną przeciwko Rosji sowieckiej nacjonalistycznych stronnictw niemieckich. Wystąpienie militarne Niemiec byłoby bez porównania bardziej niebezpieczne aniżeli wszelkie próby interwencyjne francuskiego sztabu jeneralnego. Niemcy znają dobrze słabe punkty Rosji sowieckiej i utrzymują bliski kontakt z czerwoną armją. Zerwanie z Niemcami może pociągnąć za sobą interwencję istotnie niebezpieczną.



Paryska Straż Pożarna otrzymała ostatnio aparaty filmowe do zdejmowania scen zgaszenia pożarów. Filmy te mają służyć za propagandę działalności straży pożarnej

# Sprawa więźniów brzeskich

## Głosy obrony

(49 dzień rozpraw — c. d.)

PRZEMÓWIENIE

ADW. MIECZYSŁAWA JAROSZA (c. d.)

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Jarosz powołuje się na sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli państwa z okresu rządów sanacyjnych.

### Gospodarka państwa

Z tego sprawozdania wynika — mówił adwokat Jarosz, że z powodu monopolu zapałczanego skarb państwa miał trzy miljony złotych strat. A jaka jest opinja N. I. K. o dostawach dla państwa. Żywność bywa stale kupowana u handlarzy i pośredników a nie wprost od producentów. Zboże zawiera substancje trujące a jakie były straty z powodu „Polminu", „Koop. Rolna" przyniosła skarbo wi państwa 800 tysięcy funtów szterlingów strat. Ta gospodarka wbrew ustawie, wbrew konstytucji daje obraz dostateczny, ale zapytajmy się, czy było wówczas tak tylko w latach 1927 i 1928, a może teraz jest lepiej, bo teraz niema pana Wróblewskiego na czele N. I. K., tylko karny jen. Krzemiński.

### Odmoralnienie Polski

Sanacja — mówi dalej adwokat Jarosz — przeprowadza proces odmoralniania społeczeństwa, posiłkując się szeroko delatorstwem. Wytworzyło się poczucie bezkarności ale tylko dla tych uprzywilejowanych i jeżeli na takich podstawach system państwowego wychowania budować będziemy, to państwo tego nie wytrzyma.

Następnie adwokat Jarosz przytacza cytaty z dzieł profesora Władysława Grabskiego o współpracy parlamentu z rządem a następnie powołuje się na książkę Cambo o dyktaturach.

### Zbrodnie p. Putka

Ale panowie prokuratorzy zapomnieli o jednej zbrodni p. Putka w swem przemówieniu i pewne jego odezwanie się pokryli wstydliwem milczeniem. Pan Putek oświadczył na Kleparzu krakowskim: „Marszałek Piłsudski nazwał naród polski narodem idjotów". Te słowa padły 6-go sierpnia 1927 roku w Kaliszu: „wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek, które naród polski stawiają w rzędzie idjotów".

Trudno było bronić tego zdania p. prok. ono jest nie do obronienia. Ja nie mam zamiaru go analizować bo to jest niepotrzebne. Wystarczy stwierdzić fakt, że podobne powiedzenie było.

### O Mussolinim

Mamy w oczach jakgdyby zjawę, tę zewnętrznie wspaniałą postać Mussoliniego który z balkonu pałacu we Florencji przemawiał do tłumów, zebranych na placu di Floretti który wita te tłumy wielkim okrzykiem „splendida Italia" który z głębi duszy tego tłumu wyrywa poczucie godności ludzkiej, dumy osobistej, ambicji narodowej, który te walory wyzwala i w najpotężniejsza zamienia je broń i który temu tłumowi rozentuzjazmowanemu kreśli przed oczyma wizję przyszłego potężnego Romanum. Można mieć takie czy inne pojęcie o roli Mussoliniego w narodzie włoskim, o jego stosunku do faszyzmu, ale jeśli idzie o podniesienie dumy i ambicji narodowej, to Mussolini to robi w inny sposób i osiąga pewne konkretne wartości.

Co p. Putek powiedział, to była ta jego zbrodnia, która mieści się w cytatach z jego przemówień. Było to tak straszliwe, że trzeba było go aż do Brześcia wywozić. Kiedy ciężko zachorowała matka, nie pozwolono mu jej odwiedzić! Kiedy zmarła, nie pozwolono mu na jej pogrzeb wyjechać. Istotnie szalone przestępstwo, którego się dopuścił.

### Analogja

Tu już mówiono, zastanawiano się nad tem, czy mieliśmy w przeszłości proces o zdradę stanu? Jeden z kolegów wspomniał o procesie w roku 1826 który toczył się niedaleko stąd, w ówczesnym pałacu Rzeczypospolitej a w dzisiejszym gmachu Sądu Najwyższego. Na ławie podsądnych zasiedli: Krzyżanowski, hr. Sołtyk, Majewski, ks. Dębek, Stanisław Zabłocki, Wojciech Grzymała Andrzej Plichtą i Roman hr. Załuski. Czcigodni patrjoci polscy zasiedli jako oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu. Ja to mówię nie poto, aby analogji szukać, bo niema jej, albowiem spór w tamtej sprawie toczył się w zupełnie innej płaszczyźnie. Chcę podnieść w tamtej sprawie historycznej inny moment.

Przytoczę tu inny fakt historyczny: W lutym 1826 roku porwano ludzi w Warszawie uwięziono ich i potem zupełnie izolowano u Karmelitów. Jak powiada Mochnacki w swojej historji listopadowego powstania:

„Przez cały rok trwała inkwizycja pod wpływem musu administracyjnego z pogwałceniem wszelkich form zastrzeżonych prawem Hulał ks. Konstanty, hulał Nowosilcow, wszystko rozbijało się zupełnie o jednego człowieka sprytnego jak wąż, chytrego jak lis, spokojnego jak marmur, Lubeckiego, który pokrzyżował ich plany i nie dopuścił do sądu. Śledztwo trwało zgórą rok. Śledztwo prowadziło dwóch referendarzy: Grabowski i Rausen.

Adwokat Berenson: — I tam też był Rauze?

Adw. Jarosz: Rausenstrauch. Rok trwało to śledztwo: a potem przyszedł sąd sejmowy pod prezesurą Piotra Bielińskiego i uniewinnił oskarżonych od zarzutu zbrodni zdrady stanu jednogłośnie, nie, wbrew jednej kresce jen. hr. Wincentego Krasińskiego, który głosował za skazaniem, na karę śmierci".

### Rewelacje.

Mochnacki pisze, że „ten wyrok sejmowego sądu był rewelacyjny, ten postępek senatu jest to najpiękniejszy czyn jednej z konstytucyjnych władz w Polsce kongresowej. Jest to najenergiczniejsze i najśmielsze przed rewolucją 29 go listopada wyrażenie ducha całej Polski, że kiedy jedni Polacy zamierzali wszystkie części ojczyzny spoić w jedną całość, drudzy Polacy tego zamiaru w żaden sposób nie mogli nazwać zbrodnią stanu".

Chciałbym sparafrazować to powiedzenie Mochnackiego i zawołać: kiedy jedni Polacy dążą i domagają się praworządności w ojczyźnie, drudzy Polacy tego zamiaru w żaden sposób nie mogą nazwać przygotowywaniem do zamachu. Ja analogię tego procesu chciałbym zobaczyć gdzieindziej. — Panowie Sędziowie, chciałbym ją zobaczyć w Waszych sumieniach sędziowskich.

PRZEMÓWIENIE

ADW. JANA DĄBROWSKIEGO

Po przerwie zabrał głos adw. Jan Dąbrowski.

Adwokat omawiając zeznania świadków obwodowych, podejmuje pytanie prokuratora, co tych ludzi łączyło. Według obrońcy łączyło tych ludzi wspólne poczucie moralne. Byli to ludzie różnych przekonań, zwalczający się nieraz nawzajem, jednakże wystąpili we wspólnym ordynku przeciw przekraczaniu minimum moralności w polityce.

Następnie obrońca nazywając fakty podane przez akt oskarżenia, „rzeczywistością urojoną" oświadcza, iż pragnie fakty te porównać z „rzeczywistością rzeczywistą". Oskarżenie nazywa dzień 14 września punktem kulminacyjnym — w dniu tym miała nastąpić realizacja przygotowywanego zamachu. Adwokat Dąbrowski jest zdania, że koncepcja ta jest potrzebna prokuratorom, by akt oskarżenia nie zawisł całkowicie w próżni. Chodziło o stworzenie atmosfery, że jednak się coś stało, że było choć trochę przemocy. Tak jest w tragedji Szekspira, król Ryszard woła — „królestwo moje za konia" jak tutaj prokuratorowie mogliby powiedzieć: „Wszystko za trochę przemocy". Trzeba więc było dzień 14 września zrobić dniem rewolucji. Kongres krakowski miał być tym ostatnim etapem przygotowującym grunt Jak twierdzi oskarżenie, po kongresie nastąpiło największe natężenie agitacji przeciwrządowej.

### Marsz na Warszawę

Zaznacza dalej adwokat, że akt oskarżenia z lubością wspomina o 14 września, jako o dacie „marszu na Warszawę". Zkąd ta nazwa się narodziła? Obrońca przypuszcza, że ta nazwa została nadana na skutek zeznań komisarza urzędu śledczego w Częstochowie, pana Zdankiewicza. On to mówił, że kiedy w dniu kongresu krakowskiego zatrzymano w Częstochowie samochód z tamtejszym działaczem socjalistycznym Kazimierczakiem, Kazimierczak miał powiedzieć: „Teraz nas zatrzymujecie, ale jak przyjdzie marsz na Warszawę — to nas nie zatrzymacie". I ztąd powstała cała legenda.

W Warszawie miała się odbyć manifestacja na Pl. Teatralnym. Jeżeli chodzi o „rozruchy" — najlepszy punkt. Ztąd armja „rewolucyjna" ma najkrótszą drogę do pałacu namiestnikowskiego, na zamek Kiedy jednak odmówiono organizatorom pozwolenia na pochód — ci „rewolucjoniści" odrazu zrezygnowali z tego „strategicznie świetnego" punktu i urządzili wiec w Dolinie Szwajcarskiej. A ile osób przybyło. Z poza Warszawy najwyżej 3.000 osób. Czyż tak miał wyglądać marsz na Warszawę?

W dalszym ciągu mówca zapytuje — że może jednak w tym dniu miała być rewolucja, ale ją później odwołano? Cała rzeczywistość nasza — twierdzi obrońca — wskazuje, że tak nie było. Po przegranych wyborach, po znanych „cudach nad urną", rewolucyjne nastroje mogły się tylko podniecić — a jednak że do rewolucji nie doszło. Może więc ten najniebezpieczniejszy element — milicję PPS. rozwiązano, rozbrojono? — Nie. Milicja trwa nadal. Poszukiwania broni się nie robi. Komendant milicji Dzięgielewski — był przez sąd uniewinniony.

Prokurator Grabowski (z miejsca): Wyrokiem pierwszej instancji.

Adw. Dąbrowski: To bardzo dobrze, że chociaż w tym momencie pan prokurator sobie przypomina, że istnieją wyroki pierwszej instancji.

### Polski Instytut Meteorologiczny

Zkolei obrońca zajmuje się charakterystyką głównych świadków oskarżenia. Policję polityczną mówca porównuje do P. I. M-u, który wsłuchuje się w wiatry i prądy i potem biuletyny wydaje. Więc naprzód świadek Stamirowski, który szereg oskarżonych uniewinnił, twierdząc że nie należeli do sztabu „Centrolewu". Są to: Pragier, Dubois, Sawicki, Mastek. Tem samem rozbił on pojęcie „Centrolewu". Myśmy myśleli bowiem, że to jakaś zwarta całość siedzi na ławie oskarżonych — oka

zało się co innego. Swiadek Stamirowski przy niósł nam też aforyzm: „Lepiej, aby kilka głów spadło z balkonu, niż żeby miało dojść później do zamieszek". Ja przyznam się, że nie słyszałem, aby wydział bezpieczeństwa był do strącania głów z jakichś balkonów. Wyglądałoby to na system rządzenia „zamachami". Ja nie wątpię, że sąd zasadami pana Stamirowskiego rządzic się nie będzie.

## Zeznania p. Kaweckiego

Pan Kawecki zasłaniał się stale „tajemnicą urzędową". Oświadczył on, że na żądanie władz sporządził listę działaczów „Centro lewu" najbardziej aktywnych, którzy mogą się przyczynić do rozruchów. Lista tą następnie ulegała modyfikacji. Więc ci ludzie są oskarżeni o to, że mogli się przyczynić do jakichś zamieszek, gdyby chcieli. Czy o to można oskarżać? Żaden sąd nie może karać na zasadzie prewencji. I czego się tak obawiano? Największem nieszczęściem byłoby odejście sanacji od rządów. Jeden z działaczów sanacyjnych, Stpiczyński, napisał w swoim czasie że sanacja musi rządzić conajmniej przez lat 15. Dobrze powiedział. Tyle, ile potrzeba do przedawnienia. Gdzieindziej zmiana rządu jest rzeczą zupełnie normalną — nikt nie roz pacza. U nas ci, którzy przyszli przez 3-ci Most, nie mogą ani na chwilę odejść od władzy. Taka już jest „Nemezis Zamachu". Do pomocy jest dobra policja. Jak powiedział bo wiem minister policji Napoleona I — Fouche: „Dobra policja ma zawsze jakiś spisek w zanadrzu". Jeżeli się podsądnym zarzuca przygotowanie do zamachu — to trzeba tego dowieść. Trzeba stwierdzić, jaki był plan działania tych „zamachowców". Jak się miała ta „rewolucja" odbyć? Bo, panie prokuratorze, nie wystarczy powiedzieć: stawia się barykady, bierze się od Wohnuta skałkowe karabiny — i rząd upada — rewolucja zwycięża. Nie można bawić nas romantyką. Tak samo proszę nie częstować książkami, które mówią jak się rewolucję przeprowadza. Nam chodzi o dowody, o dowody w sprawie niniejszej. Nie wystarczy powiedzieć, że oskarżony zabił, a dla wytłumaczenia jak zabił, odesłać do romansu kryminalnego. Trzeba wszystko stwierdzić.

Obrońca w dłuższym wywodzie prawnym poddaje analizie art. 100 kk. dowodząc jego bezzasadności w tym procesie. Następnie adwokat, omawiając ewentualność art. 102 kk. (utworzenie spisku celem dokonania zamachu) powołuje się na komentarz Tagancewa, zaznaczając, że konieczne byłoby dla zastosowania tego przepisu stwierdzenie konkretnego planu rozruchów, czego w niniejszej sprawie niema.

Zkolei obrońca przedstawia, że nie wiadomo o obalenie jakiego rządu chodzi oskarżycielom. Wszak od roku 1928 — 1930 było kilka rządów. Część ich upadła na skutek stanowiska opozycji w sejmie. Czyż więc do obalenia tych rządów — miała się opozycja przygotowywać. Akt oskarżenia wyraża się „rządy marszałka Piłsudskiego". Obrońca rozumie przez te słowa system rządów u nas. Twierdzi, że niema przepisu w kodeksie karnym, któryby przewidywał zamach na system rządów. System rządów można obalić ośmieszeniem, propagandą, wywiadami dziennikarskiemi nawet. Zresztą ten system rządów — mówi adwokat — obala cała dziesięciowiekowa przeszłość naszego narodu, jego tradycja wolnościowa.

## O Ciołkoszu

W dalszym ciągu zajmuje się obrońca osobą oskarżonego Ciołkosza. Przedewszystkiem zarzutem, który odpowiednika w prawie karnem, co do jego rzekomego wystąpienia w Berlinie. Obrońca uważa wysunięcie tego zarzutu za wysoce krzywdzące osobę oskarżonego Ciołkosza. Sprawa ta została zresztą całkowicie wyjaśnioną.

Nie zawsze kwestja winy czy kary — mówi obrońca — jest rzeczą najważniejszą. Można cierpieć w więzieniu, ale ponąd wszystko cenić honor, honor człowieka, socjalisty, Polaka. Temu honorowi osk. Ciołkosz został wierny.

Jeżeli proszę o uniewinnienie oskarżone go Ciołkosza — mówi adwokat Dąbrowski — to nie dlatego, abym domagał się jakiegoś wyjątku. Liczę, jestem pewien, że wszystkich podsądnych ten los spotką. Gdybyście jednak skazali choć jednego z tej ławy — to skarzcie i Ciołkosza.

## MOWA ADW. BERENSONA

## Tłok na sali

Dziś w pierwszym dniu roku 1932, w którym odbywa się rozprawa przeciw b. więźniom brzeskim, sala przedstawia wcale niez wykły widok. Silne kordony policji robią co mogą, aby zatamować napływ publiczności, która zwartemi szeregami stara się dostać na salę rozpraw. Przysłowiowej szpilki nie możnaby wetknąć w salę sądową. Ławy obrończe i dziennikarskie, są wręcz nabite. Na miejscach publiczności — tłum.

Adwokaci zajęli wszystkie przejścia, tak, że przejść do ław dziennikarskich jest niezmiernie trudno. Przy pulpicie mówców staje adw. Berenson i zaczyna swe przemówienie.

## Wspólny ton pretensyj

— Żalono tu się ze strony prokuratury, że oskarżeni nie przyznali się do winy. Ze nie przyznali się do stawianych im zarzutów. Dziwnym zbiegiem okoliczności te same zarzuty tym samym tonem, rzucono na oskarżonych z innej strony, że strony przeciwnej, a mianowicie z żółtej broszury komunistycznej. Ro tamtej stronie, wysoki sądzie, te same pretensje skierowano pod adresem Centrolewu, a ściślej mówiąc, pod adresem PPS. I tamci i komuniści są bardzo niezadowoleni, atakują PPS. za to że rzucała słowa, że szafowała hasłami, że była socjal-patrjotyczną, a nie zdobyła się na akt rewolucji.

— Czem się wytłumaczyć? Dlaczego zadźwięczał wspólny ton pretensyj, skąd te wspólne, te jednakowe żale? Chyba zaraźliwem jest obcowanie prok. Rauzego z broszurą bolszewicką, cytatami Lenina. Przejął się oskarżyciel tym samym językiem. Odnosi się wrażenie, że odrodzenie się oskarżonych od wyimaginowanego zamachu, sprawiło rozczarowanie po obu stronach,

— Tak. Przyznanie się uprościłoby sytuację. Dałoby może okazję do zastosowania prawa łaski, a może usprawiedliwiłoby czyny, zmierzające do rozprawienia, do rozprawienia się z partjami, do zadania ciosu, do starcia na proch, do wpędzenia stronnictw w podziemia.

— I wtedy kocepcje samowładcze nie znalazłyby przeciwagi. Ale nadzieje zawiodły:

— Nieprzyznanie się stało się dla oskarżenia niebezpieczeństwem. Ujawniło polską najstraszliwszą rzeczywistość i, trzeba to powiedzieć, nietylko rozprawa przyczyniła się do tego. Przyczynił się w pierwszym rzędzie akt oskarżenia, który otworzył okna i drzwi, by móc wszystko złożyć przed narodem, wszystko co było. I nie pomoże autosugestja prokuratury, że oskarżeni nie reprezentują społeczeństwa. Ze oni nie wybrani dzięki państwowym pieniądzom, terrorowi wyborczemu, są odosobnieni. Nie pomoże to twierdzenie, że lepsi Polacy są tam, po drugiej stronie.

## Sprawa bez nazwisk

— Wraz ze spóźnionemi żalami słyszymy rozważanie nad nazwą tego procesu. Wszystkie nazwy dawane przez obronę nie podobają się oskarżycielom. Prok. Grabowski z właściwym sobie talentem ujmuje zjawiska, stara się definjować, ale nie zdobył się na własne ujęcie, na skrystalizowaną definicję. Uważa że jest to proces pierwszy, po którym przyjdą może inne.

— Tak panowie sędziowie, jest to pierwszy proces. Bo dwa zamachy prawdziwe, jakieśmy przeżyli, zamach Sapiehy i rok 1926 nie widziały światła sądu!

— Zdaje mi się, że po tym pierwszym procesie wszystkim odechce się takich procesów, a przedewszystkiem prokuratorom.

— Jakiż to jest proces? Może bezimienny, aczkolwiek akt oskarżenia wylicza 11 nazwisk, Miało ich być 13, liczba przez kogoś ulubiona, ale na ławie siedzi 11 ludzi żywych w zamian których możnaby posadzić innych jedenastu ale proces jego tragiczna nagość odsłaniająca życie polskie, jego namiętność — wszystko byłoby jednakowe. Nie zmieniłoby się nic, a nadewszystko nie zmieniłby się stosunek społeczeństwa do tego procesu.

— Padają zatem nazwiska oskarżonych. Ale są to słowa na marginesie wielkiej sprawy, która idzie bez nazwisk. Ale po wszystkich próbach rozsadzenia stronictw, od zewnątrz i wewnątrz, one skonsolidowały się, i trzeba było walić w nie Brześciem.

## Dwa akty

— Są w tym procesie dwa momenty, dwa akty. Pierwszy akt, to aresztowanie, drugi akt, to sprawa z art. 100. Będzie i trzeci akt. Ale zostanie napisany znacznie później.

— Pierwszy akt został odegrany indywidualnie, drugi powstał w okresie późniejszym reżyserja nie chciała się zadowolić jednoaktówką

— Zacznijmy od aresztowania. Ja nie chcę wywoływać tu uczucia odrazy, ale jak nazwać to, gdy w stolicy wielkiego państwa chwyta się nocą ludzi, wywozi w nieznanym kierunku i osadza w twierdzy i to nie w byle jakiej twierdzy. Kto powział co do tego decyzję? Zgodnie z jakim przepisem? — Milczenie Kto wykonał? — Tajemnica. Jeżeli wszystko stało się zgodnie z prawem, to dlaczego to ukrywanie?

— P. Kawecki chciał wziąć na siebie od powiedzialność, ale jest to odpowiedzialność zaduża. Pamiętamy, przychodzili policjanci, aspiranci, komisarze, przynosili w kieszeniach różne zapomniane papierki ale p. Kawecki, który miał tyle czasu, nie dołączył dokumentów aresztowania. Prokuratura, która miała tyle czasu, też tych dokumentów nie załączyła. Bo niewątpliwie jest w nich taka treść, która obala całkowicie twierdzenie, że oskarżeni chcieli zamachu. Niezłożenie, utajenie dokumentu stwierdza, że w chwili aresztowania nie było sprecyzowanego oskarżenia z art. 100. I mamy w dokumentach papier który przychodzi w sukurs mojej tezie. Jest to pismo prok Michałowskiego b prokuratora tego sądu w którym pisze on pod adresem śledztwa aby przesłuchać oskarżonych na okoliczności sprawy Ale jakiej sprawy? Czy o wekselki czy o szwindle czy o co? Czy wreszcie o zamach stanu.

Pismo wymienia cały szereg artykułów, ale nie wymienia setnego. Tego właśnie artykułu nie wymienia. Według prawa do oskarżonych musi być dostarczony najbliższy sędzia śledczy. Tę uprzejmość posunięto tak daleko, że zawieziono do Brześcia p. Demanta.

— Prawda, że pan Demant pozwolił na.

Przewodniczący przerywa mówiąc: Panie adwokacie to nie jest stwierdzone.

Wrzenie na ławie oskarżonych, różne e krzyki: To prawda, to prawda!

Przewodniczący: — Panie adwokacie, proszę mówić tylko o rzeczach ustalonych.

Adwokat Berenson przemawia w dalszym ciągu. (d. c. j.)



Przed kilku dniami zmarł w Paryżu p. Ludwik Loucheur, wielokrotny minister gabinetów francuskich. Był on zwolennikiem porozumienia z Niemcami za cenę odszkodowań w gotówce — zaraz, choćby te odszkodowania miały być mniejsze. Francja straciła znowu jednego z zasłużonych swych synów

# Pakt z Rosją

Sprawa polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, mająca swą dość długą historję, jak się zdaje, bliska jest rozwiązania. Latem br. wiedzieliśmy już o tem, że nasz pakt z Rosją Sowiecką pozostaje w łączności z paktem o nieagresji francusko-sowieckim. Były przytem pogłoski, że ta ostatnia umowa została w sierpniu parafowana w Paryżu.

Przed świętami Bożego Narodzenia pan Pertinax w „Echo de Paris", potwierdzając parafowanie paktu Francji z Sowietami, podał w streszczeniu ogólne jego zasady. Wprawdzie ze strony urzędowej niebawem oświadczono, że ogłoszony tekst nie jest ścisły w treści, ale też nie wzięto w wątpliwość głównych jego zasad.

Okazało się, iż parafowany pakt francusko-sowiecki dopiero wówczas wejść może w życie, gdy podobna umowa będzie zawarta pomiędzy Polską, sojuszniczka Francji, a Sowietami.

Obecnie pomiędzy Warszawą a Moskwą toczyły się rokowania i są przypuszczenia, że pakt będzie podpisany w połowie stycznia 1932 r. Z paktem polsko sowieckim łączyć się mają dalsze pakty pomiędzy Rosją a Rumunią i państwami bałtyckiemi. Łotwa i Estonja omawiają teraz warunki wspólnego działania w tej sprawie. Do Warszawy zaś w dniu 8 stycznia ma zjechać minister spraw zagranicznych Rumunji p. Ghika, niewątpliwie w związku ze sprawą paktu o nieagresji.

W kołach dyplomatycznych twierdzą, że właściwie sprawa jest na ukończeniu i że jedynie pewną trudność stanowi kwestja miejsca podpisania zobowiązań. Sowiety pragną, by formalność ta była dopełniona w Moskwie Polska zaś wysuwa Warszawę, względnie Rygę.

Wciągnięcie do udziału w pakcie o nieagresji Państw Bałtyckich i Rumunji jest zwycięstwem tezy polskiej i w gruncie rzeczy obojętna jest okoliczność, iż każde z tych państw będzie zawierać osobne zobowiązania, gdyż wszystkie one, włączając pakt z Francją, łączą się w całość jedną.

Niemcy — pisze „Rzeczpospolita" — w swych atakach na traktat wersalski i na całość granic Polski, licząc na pomoc swego moskiewskiego przyjaciela i sojusznika, grubo się zaniepokoiły rokowaniami polsko-sowieckiemi. Szczególnie niemiłą dla Niemiec była pogłoska, iż Polska domaga się, by pakt jej z Rosją zawierał gwarancje przez Moskwę nietykalności granic polskich. Głośny pisarz niemiecki, Emil Ludwig, zdołał w tych dniach dotrzeć do Stalina, któremu zadał szereg pytań, dotyczących stosunków polsko-sowieckich i zamierzonego paktu.

Stalin, oczywiście, zapewnił p. Ludwiga o stałości przyjaźni sowiecko-niemieckiej i podkreślił szczerze pokojowe zamiary ZSSR. Związek Sowiecki — zapewniał Stalin — pragnąc pokoju, podpisze pakt o nieagresji z każdym państwem, które tego zechce. Niemasz powodu przeto odrzucenia podobnej propozycji polskiej. Niema, natomiast mowy o gwarantowaniu nietykalności granic polskich. Sowiety, nie uznając traktatu wersalskiego, uczynić tego nie mogą. Tak samo Polska nie mogłaby poręczać nienaruszalności granic Związku Sowieckiego. W przyszłym pakcie Rosja zobowiąże się tylko do nienaruszania w całości granic Polski i poszanowania jej niepodległości. To samo uczyni Polska w stosunku do Rosji Sowieckiej. Państwa nie będą sobie szkodzić wzajemnie i nie napadną jedno na drugie w czasie trwania paktu.

Sądzić należy, iż analogiczne zasady obowiązywać będą w umowach Sowietów z Państwami Bałtyckiemi i Rumunją, przyczem sprawa Besarabji, będzie w pakcie pominięta.

Niemcy więc mogą się uspokoić. Po zawarciu paktu Polski z Sowietami — Sowiety w razie napadu Niemiec na Polskę, nie będą obowiązane do obrony jej granic i niepodległości, ale jednocześnie same nie pospieszą napastnikowi z pomocą i będą zachowywać neutralność. Z drugiej strony Polska wyłącza swój czynny udział w jakichkolwiek wystąpieniach zbrojnych przeciwko Rosji Sowieckiej.

Praktycznie rzecz biorąc i bez gwarancji naszych granic, czego trudno byłoby spodziewać się od Sowietów — pakt o nieagresji z naszym sąsiadem wschodnim znacznie wzmocni naszą pozycję. Pakt ten, zabezpieczając nas od strony Wschodu — czyni mniej realną możliwość zaatakowania nas przez sąsiada zachodniego. Rachuby niemieckie na rewizję naszych granic, rzekomo „pokojową", a w rzeczywistości niemożliwą bez wywołania wojny, muszą w tych warunkach zmaleć i osłabnąć.

Bo trzeba to zrozumieć, iż pakty o nieagresji, zawarte przez Sowiety z Francją, Polską, Rumunją i Państwami Bałtyckiemi, siłą rzeczy odciągają Moskwę od ścisłej współpracy z Niemcami i przyczynią się ogromnie do ustabilizowania stosunków pokojowych na wschodzie europejskim.

# Tajemnice Sanacji Rzeczypospolitej

Wedle sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego przywieziono w miesiącu październiku z zagranicy do Polski: pszenicy i żyta — 22,390 centnarów mtr. za 401 tysięcy zł.; ryżu — 82,480 centnarów mtr. za 2 miljony 421 tysięcy zł. skór surowych — 16,760 centnarów mtr. za 2 miljony 442 tys. zł.; olejów roślinnych tara — 23,570 centnarów mtr. za 2 miljony 58 tys. zł.; trunków winnych tara — 15,370 centnarów metr. za 1 miljon 287 tysięcy zrotych.

Tak wygląda ochrona naszego rolnictwa przed konkurencją zagraniczną! Szczególnie oburzający jest fakt, iż w czasie, gdy wieś przeżywa prawdziwą katastrofę wskutek niebywałego spadku cen bydła i świń, w tym samym czasie pozwala się na przywóz z zagranicy skór i tłuszczów zwierzęcych za miljonowe sumy. Cóż dziwnego, że są w Polsce okolice, gdzie na jarmarku można nabyć konia za kilkanaście złotych, że są wypadki pod rzucania prosiąt, których hodować nie warto, a tępić się nie chce?

x x x

Jak podaje „Zielony Sztandar", istnieje firma drożdżowa „Zachospir", której właścicielem jest p. Suryn. Firma ta otrzymała mniej więcej przed 2 laty od Ministerstwa Skarbu pozwolenie na uruchomienie fabryki drożdży. Otrzymawszy tę koncesję, przystąpiła firma „Zachospir" natychmiast do kartelu drożdżowego i zrobiła z miejsca brylantowy interes. Mianowicie: fabryki nie uruchomiła i za to właśnie, że zobowiązała się wobec kartelu nie otwierać fabryki i nie robić konkurencji innym, pobiera 600 tys. zł. rocznie. Tak jest, dosłownie: 600 tysięcy zł. rocznie za próżnowanie i nie robienie innym konkurencji!

W ten sposób koncesja nadana „Zachospirowi" stała się poprostu królewskim darem udzielonym p. Surynowi przez Ministerstwo Skarbu. Za co, za jakie zasługi — nie wiemy.

Nie wiemy też jeszcze jednej rzeczy: oto istnieje rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z r. 1928, które mówi, że „zezwolenie na urządzenie drożdżowni traci swą moc, jeżeli drożdżownia nie zostanie uruchomiona w przeciągu roku. Rok dawno upłynął, a fabryka nie została uruchomiona, mimo to p. Suryn nie stracił koncesji i bierze 600,000 zł. za „nic nie robienie". W czepku się widać urodził p. Suryn, że tyle ma szczęścia i — łaski w Ministerstwie Skarbu.

Ale jest i druga strona tego medalu. Jeżeli kartel drożdżowy może płacić Surynowi 600,000 zł. za to tylko, żeby nie produkował i nie robił konkurencji innym, to widać z tego, jakie złote interesy robią fabrykanci drożdży i jak zdzierają skórę z ludności.

Dzieją się rzeczy, które muszą oburzyć najspokojniejszego człowieka.

—o—

# 12 groszy za całodzienną pracę

Pisaliśmy już nieraz o tem, że w najgorszem położeniu znajduje się dziś ze wszystkich warstw społecznych — nasze włościaństwo. Jego dotyka kryzys gospodarczy najsilniej w tej chwili.

Instytut Naukowy w Puławach prowadzi od kilku lat badania nad dochodowością gospodarstw chłopskich. Z obliczeń tych wynika, że zarobek członka rodziny włościańskiej za cały dzień pracy wynosił:

w roku 1926-27 — 2 zł. 73 gr.
w roku 1927-28 — 3 zł. 15 gr.
w roku 1928-29 — 1 zł. 57 gr.
w roku 1929-30 — 12 gr.

Dosłownie — dwanaście groszy za cały dzień pracy!

Tak było w roku gospodarczym 1929 30 gdy kryzys rolny dopiero się naprawdę rozpoczynał. Dziś jest o wiele gorzej. Wiadomo, że ceny produktów hodowlanych katastrofalnie się załamały.

Miljony ludności włościańskiej znalazły się w sytuacji, która naprawdę budzi grozę.

# Humor

WYGADAŁ SIĘ.

Panna do młodego bankowca, który prosi ją o jej rękę: — Znamy się dopiero tak niedawno i pan już stara się o moją rękę?

— Ja panią znam już oddawna, w naszym banku złożony jest pani posag.

# Zanik konwenansów

Życie rodzinne, życie społeczne, a przedewszystkiem życie towarzyskie doznało w ostatnim 10-leciu ogromnego uproszczenia.

Skutek tego jest prosty i naturalny: oto wiele z przestrzeganych dawniej „konwenansów", t. j. uświęconych tradycją form społecznych, których często nikt nie rozumiał, ale od których uchylić się nie można było zatarło się i wyszło z użycia.

Wskutek tego życie nasze zmieniło fizjonomję. Stało się może nieco bardziej szorstkie na zewnątrz, ale ostatecznie wygodniejsze i mniej zajmujące czasu.

Ta różnica jest jeszcze mniejsza u nas i mniej bijąca w oczy, niż w Anglji gdyż u nas nigdy nie przestrzegano konwenansów z ścisłością, jak nad Temizą, Ale i tam twierdzą konwenansów padła, a Anglicy tak pręd ko przyzwyczajają się do nowych form że nawet dla naszego dawnego „barbarzyństwa" zaczynają się wydawać czasem barbarzyńcami.

Dawniej — jak to stwierdza w dziennikach angielskich pewien znewca niedawnych zwyczajów i konwenansów — przy obiedzie proszonym każdy interesował się kartą z wypisanem imieniem i nazwiskiem damy, przy której ma zająć miejsce. Obecnie wszyscy wchodzą do jadalni bezpłatnie, zajmują krzesło przy tej pani, czy pannie którą sobie upatrzyli i nic sobie z tego nie robią jeżeli przed talerzem znajdą bilet, wskazujący, że miejsce było dla kogo innego przeznaczone.

Pozatem — wbrew dawnym tradycjom panie wychodzą z jadalni przed czarną kawą ale zostają wraz z mężczyznami przy kieliszach deserowego wina i likieru.

Dawniej było w Anglji, a co prawda jeszcze jest i u nas, niepisane prawo, że jeżeli się było zaproszonym do kogoś na obiad to trzeba nastepnogo dnia, albo w dniach naj bliższych złożyć wizytę pani domu Tego dzisiaj nikt nie przestrzega w Anglji. Nikt również nie żąda zaproszenia pisemnego; wystarcza obecnie telefon.

Dawniej było zbrodnią dla Anglika użycie choćby najlżejszego zaklęcia w obecności kobiet, dziś obie płci w mieszanym towarzystwie klną jak szewcy i nie mają żadnego po szanowania dla towarzyskich przesądów, tak ściśle przestrzeganych dawniej w przesądnej Angli. Anglicy nie potrącają już wprawdzie pieniedzmi w kieszeni na widok nowego księżyca, albo na głos kukułki, ale również — co najcharakterystyczniejsze, w tramwaju i omnibusie nie ustąpią miejsca kobiecie, chyba, że jest bardzo piękna! Wtenczas jednak spotyka ją się bardzo często zimną odmową i karcącem spojżeniem, to angielki naśladują pod tym względem amerykańskie sufrażystki i uważą okazywanie im takich względów, nie za komplement, ale za ubliżenie, jako zabytek szczątkowy z czasów maskowanej niewoli.



## Otwarcie nowego mostu w Paryżu

W tych dniach francuski minister robót publicznych p. Deligne dokonał ceremonji otwarcia w stolicy Francji rozszerzonego znacznie mostu Zgody, rozpiętego nad Sekwaną pomiędzy placem Zgody (Place de la Concorde). z pałacem Burbonów (Izba deputowanych).

Dawny most Zgody mierzył 20 metrów szerokości i nie posiadał chodników, szalony więc rozwój komunikacji samochodowej, narażający coraz bardziej przechodniów na wypadki nieszczęśliwe, wywołał konieczność rozszerzenia tej ważnej arterji komunikacyjnej.

Najtańszym i najszybszym sposobem dokonania tego byłoby rozszerzenie mostu tylko z jednej strony. Ale w takim razie przesunięcia byłaby w bok oś mostu, co psułoby wspaniałą perspektywę i całość architektoniczną jednej z najpiękniejszych części stolicy Francji. Zastosowano więc sposób kosztowniejszy i dłuższy, ale nie psujący piękności widoku, a mianowicie rozszerzono most z każdej strony o 7 i pół metrów i oto w tych dniach, po kilkoletniej pracy, oddano tak rozszerzony most Zgody do użytku publiczne go.





478

73)

# Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Cała poprzednia jego pewność siebie pierzchła, a odpowiedzi jego dawane były tonem jak najpokorniejszym.

— Tak, mr. Beale, drobne sumy,

— Na jaki bank?

— Na mój własny bank.

— Ślicznie. Czy wiadomo panu było, że posiada on rachunek otwarty w innym jeszcze banku? Naprzykład, kiedy pan wręczył mu znaczną kwotę, czy czek pański był honorowany przez Swedland National Bank?

— Nie, panie, przez mój własny bank.

Beale poskrobał się w podbródek.

— Pieniądze dał dzisiaj rano i przegranę swoją przyjął z dobrą miną — może to mieć jedno tylko znaczenie. — Skinął głową — Mr. White, dostarczył mi pan cennych informacyj.

— Nie powiedziałem chyba nic takiego, co mogłoby obciążyć człowieka, który stale traktował mnie z największym szacunkiem?— pośpieszył wtrącić mr. White.

— Nie powiedział pan nic więcej nad to, co wystarczająco go już obciąża— uśmiechnął się Beale. — Jeszcze jedno tylko pytanie, mr. White. Wiadomo panu, że van Heerden wdał się w pewien rodzaj przedsięwzięcia handlowo-przemysłowego, na które i pan dał swoje pieniądze. Gdzie się znajdują jego warsztaty czy laboratorja?

Tym razem jednak mr. White najsolenniej zapewnił, że nie jest w możności udzielenia informacyj. Przypomniał sobie, nie bez ściśnięcia serca, podobny krzyżowy ogień pytań, jakiemu poprzedniego dnia poddał go Mc. Norton. — Tak, istnieją jakieś warsztaty — van Heerden wspomniał coś o tem, — gdzie się wszakże mieszczą — doprawdy, mr. White, najsłabszego nie ma o tem pojęcia.

— Gadanie — ofuknął go Beale — wie pan bardzo dobrze. A gdzie komunikował się pan z van Heerdenem? Przychodził pan de Krooman's Mansions parę razy wszystkiego, a van Heerdena nie było przez szereg dni w jego mieszkaniu.

— Zapewniam pana — zaczął mr. White wystraszony gwałtownością detektywa.

— Nie zapewniaj pan o niczem,—krzyknął Beale — na nic się nie zda pańskie wykręcanie. Gdzie się z nim pan widywał?

— Daję panu na to słowo honoru.,

— Kpiny, kochany panie; mnie pan na to nie weźmie — rozsrożył się już Beale na dobre. — Gdzie się z nim pan widywał?

— Niech mi pan chce wierzyć, nigdzie się z nim nie widywałem. O ile miałem mu coś do powiedzenia, posyłałem naszą kasjerkę,, miss Hildę Glaum, bardzo dzielną młodą osobę...

Beale uderzył się w czoło. Że mu też nie przyszła wcześniej na myśl Hilda Glaum/

— To wszystko, o co miałem wypytać pana, mr. White — rzekł łagodnym już tonem. — Szczęściarz z pana.

— Szczęściarz! — Mr. White odzyskał swoją wyniosłość równie szybko, jak minął zaczepny ton Beale'a, — Nie widzę szczególnego szczęścia w tem, co mnie spotyka. Nie widzę!

— Odzyskał pan swoje pieniądze—rzekł Beale znacząco. — Gdybyś pan nie był przyciśnięty i nie naciskał van Heerdena, mógłbyś gwizdać na grube swoje funty.

— Czy chce pan przez to powiedzieć — zapytał White swoim pełnym wyższości tonem — czy chce pan przez to powiedzieć, z całą świadomością znaczenia swoich słów, a proszę mieć na uwadze, że mówi pan wobec świadka — czy słowem chce pan powiedzieć, że doktór van Heerden jest zwykłym oszustem?

— Niezwykłym—odparł Beale. — Chwała Bogu!

ROZDZIAŁ XXXII.

**Hilda Glaum przewodniczką**

Beale odbył długą naradę z Mc Nortonem w Scotland Yardzie i, po powrocie do hotelu, kazał sobie przynieść obiad do prywatnego apartamentu Kitsona, gdzie spożył posiłek pośród stosu porozrzucanych gazet. Były to pierwszorzędne pisma specjalne z ubiegłego tygodnia, których szpalty starannie przeglądał, wycinając z nich od czasu do czasu ustępy, w jednym wypadku nawet pół kolumny.

Kitson, który zjadł obiad w towarzystwie jednego z przyjaciół swoich w restauracji hotelowej, powrócił do siebie około dziewiątej wieczorem i stanął, patrząc z rozbawieniem na nieład spiętrzonych dokoła detektywa gazet i wycinków.

— Ładny śmietnik pan u mnie zrobił! — zażartował — przypuszczam wszelako,że musi być w tem wszystkiem coś bardzo tajemniczego i ciekawego. Pozwoli pan przeczytać te wycinki?

— Czytaj pan! — odparł Beale, nie podnosząc oczu z nad studjowanej w tej chwili gazety.

Kitson wziął do ręki jeden z wycinków i przeczytał głośno:

„Kapitał zapasowy Banku Ukrainy powiększony został o dziesięć miljonów rubli. Wkład ten znacznie poprawił sytuację w południowej Ukrainie i Galicji, gdzie powstawać już za zęty poważne zaburzenia wśród chłopstwa, z powodu wysokich cen na towary włókniste".

— Prawdziwie fascynująca wiadomość — rzekł Kitson ironicznie. — Prowadzisz pan rubrykę „Z całego świata" dla jakiej gazety finansowej?

— Nie, — odparł Beale krótko. — Bank Ukraiński jest instytucją pożyczkową, zasilającą właścicieli chłopskich gospodarstw rolnych.

— Jest pan udziałowcem Banku?— zdziwił się adwokat.

— Nie.

Kitson wziął do ręki inny wycinek, to telegram z Berlina.

d. c. n.

# WYPRAWA DO AFRYKI SRODKOWEJ

Gubernatorowie jeneralni Algieru i francuskiej Afryki zachodniej zorganizowali wyprawę naukową do Sahary i Afryki środkowej pod kierownictwem p. M. A. Chevalier, profesora botaniki stosowanej we francuskiem narodowem Muzeum historji naturalnej, uczony ten powiem poświęcił już wiele lat swego życia badaniu rolnictwa i roślinności w koloniach francuskich, jest więc rzeczoznawcą w tym kierunku.

Wyprawa pod jego kierownictwem zwiedzi przedewszystkiem oazy południowego Algieru, będącego już cześcią Sahary, dla przestudjowania tamteiszej roślinności i stwierdzenia, czy nie możnaby zaprowadzić tam nowych roślin i drzew. Wyprawa zabierze też z sobą z oazy Biskra sadzonki najszlachetniejszej palmy daktylowej, zwanej przez krajowców „Deglet nour" (Palec światła), które zasadzone będą w doświadczalnym ogrodzie botanicznym, mającym powstać w Regganie, w samym środku Sahary.

Dotarłszy przez Saharę do Niamey, nad Nigrem, wyprawa prof. Chevaliera skieruje się do Airu i do jeziora Czad, badając po drodze roślinność, w celu zdobycia po raz pierwszy jej okazów do Muzeum historji naturalnej. Tu wyprawa przeprowadzi również ważne badania nad okolicami, służącemi za lęgowiska szarańczy afrykańskiej.

Do Francji wyprawa powróci z nad jeziora Czad drogą okrężną poprzez Sudan francuski i Senegal, badając w tych okolicach metody krajowe uprawy bawełny, sizalu (konopie meksykańskie), orzeszków ziemnych (Arachis hypogea) i zbóż miejscowych.

Wyprawa więc prof. Chevaliera ma na widoku nietylko cele naukowe, ale i praktyczne, które bezwątpienia przysługują się rozwojowi francuskiej Afryki podzwrotnikowej.

W 1897 r. konstrukcję i zasadę pierwszego tego peryskopu udoskonalił p. Jules Carpentier i szybko doszedł do budowy, znajdujących się dotychczas w użyciu.

Pd tej pory wszystkie państwa morskie zastosowały ulepszenia wprowadzone do peryskopu przez wynalazcę francuskiego, choć Carpentier udzielił swych planów wyłącznie marynarce francuskiej i zabezpieczył swe prawa patentami.

—o—O—o—

# Śmiej się pajacu

W Newcastle, miasteczku Nowej Południowej Walji (Australja), występował w tych dniach znany komik angielski Laurie Wensley w jednej z najlepszych swych ról komicznych w „Piękności z Nowego Jorku".

Jak zawsze, Wensley odniósł sukces wielki, wywołując wciąż wybuchy śmiechu śród publiczności, gdy jednak po raz ostatni zasłona zapadła, runął nieprzytomny na deski sceniczne.

Jak się okazało, komik otrzymał tuż przed przedstawieniem depeszę, że jedyna jego córka straciła życie wskutek katastrofy samochodowej podczas wycieczki turystycznej. Nie chcąc jednak zrywać przedstawienia, biedak opanował swą rozpacz i błaznował przez cały wieczór. Dopiero gdy wywiązał się ze swej roli opuściły go siły i padł omdlały.

# Przczoły w samolocie

Omało, że nie wywołały katastrofy lotnicze pszczoły przewożone niedawno do Paryża drogą powietrzną w koszach, umieszczonych w przedziale bagażowym samolotu.

Podczas podróży rozluźnił się jeden z koszów i zamknięte w nim szczoły rozleciały się po samolocie.

Przerażeni napaścią pasażerowie bronili się, jak mogli, chustkami i kapeluszami przed kłującemi owadami. Ale nieszczęśliwy pilot nie mógł tego uczynić, nie mogąc wypuścić z rąk koła sterowego, to też pszczoły kąsały go niemiłosiernie.

Pomimo wszakże bólu zdołał wylądować szczęśliwie na lotnisku paryskiem, był jednak tak pokłuty przez pszczoły, że musiano go natychmiast przewieźć do jednego ze szpitalów paryskich.



### POŁOŻENIE BEZ WYJŚCIA.

Uczenica: — Teraz jestem między młotem a kowadłem! Gdy odpowiem źle, zbije mię ojciec, gdy odpowiem zaś dobrze, pocału je mnie nauczycielka...

### NAJWYŻSZY CZAS.

— Wczoraj obchodziłam 35-tą rocznicę swoich urodzin.

— Słusznie, odpowiada przyjaciel, był już najwyższy czas po temu.



# Lista towarów objętych zakazem importu

Do rozporządzenia rady ministrów o wprowadzeniu zakazu importowania niektórych towarów dołączono następującą listę towarów których nie wolno będzie przewozić do Polski: zboże ziarniste i strączkowe, mąkę kaszą, słód, groch polerowany, ryż, krochmal, warzywa i okopowe, owoce, jagody, wyroby cukiernicze, drożdże, chmiel, arak, rum, koniak, wódki słodkie, miód, porter, piwo, ryby, (z wyjątkiem śledzi), kawior i t. d.

Dalej — żurle Thomasa, oleje, skóry surowe, wierzchnie, bydlęce, końskie i cielęce obuwie skórzane zwykłe i lakierowane, ręka wiczki skórzane i wszelkiego rodzaju wyroby galanteryjne skórzane, wyroby ciesielskie, bednarskie, kołodziejskie i garncarskie, szyby lustrzane, lustra szkło taflowe, obuwie z kauczuku, kalosze, wodorotlenki, siarczan sodu, oleje roślinne, aluminjum, miedź, nikiel kobald i inne metale, spiż, bronz i inne stopy, wyroby z matali: kłódki, drutmiedziany, wyroby nożownicze, sierpy, kosy, łopaty, widły narzędzia rzemieślnicze, maszyny niewymienione w osobnej taryfie celnej, dźwigi hydrauliczne (z wyjątkiem osobowych), pompy osiowe i turbiny, brabianki do metali, maszyny do szycia, armatury, maszyny elektryczne, akumulatory i płyty do nich, przyrządy i aparaty elektryczne, aparaty i części radjowe, rowery i ich części, masa papierowa, tektura, papier i wyroby z nich (z wyjątkiem tektury na matryce drukarskie i papieru gazetowego) przędze włókiennicze, lniane, tkaniny bawełniane, len, konopie, półwełniane i inne, bielizna stołowa, artykuły plecione szmuklerskie, odzież bielizna i konfekcja, damskie kapelusze i czapeczki, parasole guziki, spinki, przybory pisarskie i rysunkowe.

# Fenomenalne podobieństwo

O niezwykłym wypadku w Chicago donoszą gazety amerykańskie. Oto w pewnym banku w biały dzień „klijent" ukradł w czasie nieuwagi kasjera woreczek zawierający 1000 sztuk dwudziestodolarowych monet złotych.

Wiadomo było, że „klijent" ów miał nazwisko Cronin, a kasjer szczegółowo opisał wygląd złodzieja. Już po kilku godzinach od chwili przestępstwa policja wkroczyła do luksusowego hotelu, w którym Cronin spożywał właśnie kolację. Zrewidowano go, ale pieniędzy nie było. Cronin początkowo zrobił niesłychaną awanturę, nie chcąc się dać aresztować, w końcu jednak podał swoje autentyczne dokumenty, z których wynikało, że jest bogatym finansistą Müllerem z Broocklynu i że w godzinę zarzucanej mu zbrodni przebywał na swoim jachcie na jeziorze Michigan. W areszcie śledczym alibi okazało się prawdziwe i pan Müller uzyskał wolność.

W pół godziny potem policję zaalarmowano wiadomością o kradzieży przesyłki pieniężnej na wielkim dworcu kolejowym przez osobnika, którego wygląd zgadza się całkowicie z rozesłanym opisem przestępcy po kradzieży w banku. Osobnika tego aresztowano w kilka chwil potem w poczekalni na dworcu, ale skradzionego listu pieniężnego nie znaleziono przy nim. Gdy detektywi przybyli na dworzec, znaleźli tam p. Müllera, tego samego, którego w chwili kradzieży na dworcu przesłuchiwano w areszcie.

Pan Müller tym razem był ubawiony swoim pechem i zwierzył się zdumionym policjantom, że prawdopodobnie istnieje jakiś złodziej, jego sobowtór i on jest źródłem wszystkich jego przykrości i aresztowań. Pana Müllera po raz drugi puszczono wolno, lecz w tejże chwili zawiadomiono policję, że na innym dworcu popełniono kradzież i w chwili potem aresztowano człowieka, który jako swoje nazwisko podaje Müller, ale podobny jest do Cronina. Müllera nr. 1 zdołano aresztować w chwili, kiedy wychodził już z dworca i obu sobowtórów nareszcie miano w ręku.

Wtedy dopiero skonstatowano, że są podobni do siebie, jak dwie krople wody i że obaj ubierają się identycznie. Ponieważ obaj zaprzeczali popełnienia kradzieży, pozostała trudna kwestja, który z nich jest naprawdę przestępcą, a który pomocnikiem. Ponieważ w nużącem śledztwie krzyżowych pytań obaj trzymali się dzielnie, wykazując niezwykle zimną krew, śledztwo znowu utknęło. W Brooklynie stwierdzono, że istotnie obywatelem tego miasta jest niejaki p. Müller, zamożny, ale bez określonych zajęć, który wyjechał nie dawno do Chicago. Stwierdzono tylko jeden ciekawy szczegół, że przed 3 laty Müller zgubił dokumenty i wyrobił sobie nowe, ale sprawa ta raczej zaciemniła kwestję. Okazało się bowiem, że dokumenty z późniejszą datą miał mniej obciążony, tj. Muller nr. 1, a nikt by przecież nie wyrabiał sobie paszportu złodzieja, Mullera nr. 2.

Przypadek dopiero zagadkę częściowo rozwiązał, choć nie rozstrzygnięto nigdy, który jest kim. Wobec niemożności stwierdzenia który jest złodziejem (a przecież niewinnego nie można było więzić), postanowiono obu Mullerów wypuścić na wolność i śledzić.

I oto w chwili, kiedy decyzję obu zakomunikowano, jeden z detektywów zauważył, że Muller nr. 1 ma zarost trochę rudy, gdy włosy kruczo czarne. Zaczęto go myć i wowczas okazało się, że włosy miał farbowane.

Drugi był tym niewinnym?

Wtedy wyszorowano Mullera nr. 2, ale en był niewątpliwym brunetem, tylko że przy myciu spadło mu sztuczne znamię, nalepione na policzku. Taką samą krostę miał nr. 1, ale prawdziwą. I teraz dopiero okazało się, że obaj byli złodziejami i działali na spółkę. Ponieważ nie chcieli powiedzieć, który naprawdę jest Mullerem, a który Croninem, wyrok sądu opiewał na obu: „Dwaj Croninowie Mullerzy skazani są na dwa lata więzienia".

Kto był trzecim, który ukradzione pieniądze zaraz odbierał, by zatrzeć ślady, nie dowiedziano się. Sobowtórzy czekają na koniec kary, by korzystać z „majątku" sprytnej spółki złodziejskiej.

# Fantastyczne firmy

Pisma angielskie twierdzą, że w żadnym kraju niema tak wielu naiwnych, jak w Anglji W londynie ciągle powstają szwindlarskie przedsiębiorstwa akcyjne i zawsze znajdują dobrodusznych akcjonarjuszów, którzy potem nigdy swoich pieniędzy nie oglądają.

Niedawno wewien oszust umieścił ogłoszenie w pismach, zapawniające przedsiębiorstwo da pewne i duże zyski „choć nikt nie wie, czem się ono będzie zajmować". Nawet tak szczere wyznanie nie zdołało odstraszyć finansistów. Na ogłoszenie nadesłano, jako wpłaty na pierwszą subskrypcję 2 tysiące funtów szterlingów, z któremi „kombinator" uciekł do ameryki.

Pewien finasista zebrał setki akcjonarjuszy na założenie przedsiębiorstwa, mającego wydobywać złoto z wody morskiej. „Morscy miljonerzy", jak ich w Londynie nazywają, nie zobaczyli nie tylko złota, ale nawet kropli owej wody morskiej. Inny kombinator nabrał tysiące londyńczyków na „cudowną butelkę", która w prosty i tani sposób miała ogrzewać mieszkanie zimą. W lipuu butelkę należało na słońcu otworzyć by się ogrzała, potem hermetycznie zamknąć, by ciapło z niej wypuszczać potrochu w chłodne noce grudniowe. 50.000 funtów oszust zabrał do kieszeni i nawet nie wyjechał z Anglji, bo nikt mu procesu nie wytoczył Wszyscy akcjonarjusze obawiali się ośmieszenia na procesie.

Inne przadsiębiorstwo zebrało 500 tys. funtów w tym celu, by słoną wodę morską dostarczać londyńczykom przy pomocy rurociągów, z portu Brighton, do wanny przy porannych kąpielach Na pierwszem walnem zebraniu akcjonarjuszów pokazywano nawet wodę morską w buteleczce. I pomyśleć, że buteleczkę tę poważnie oglądali synowie narodu wyspiarzy i największej potęgi morskiej na świecie. Naturalnie przedsiębiorstwo zbankrutowało a kto w Londynie chce się kąpać w wodzie morskiej kupuje sobie nieoczyszczoną sól morską i ją wsypuje po staremu do wanny.

Inne przedsiębiorstwo obiecało swym akcjonarjuszom przy pomocy podziemnych rur dostarczac stale świerze i zdrowe powietrze ze wsi. Utopiono w tym pomyśle 300 tysiecy funtów, tak że udziałowcy potem nie mieli za co wyjeżdżać na wieś w czasie letnich wakacyj.

Przy rozmaitych sposobnościach powstają w Anglji przedsiębiorstwa, jak grzyby po deszczu, Gdy królowa Wiktorja w 1897 roku obchodziła brylantowy jubileusz wstąpienia na tron, powstało aż 20 przedsiębiorstw, które pobierały opłaty za jaknajlepsze miejsca dla gapiów na ulicy w czasie przejazdu królowej przez miasto. Był straszny ścisk, miejsca nikt swego nie miał, a ci, co zapłacili nie widzieli nic.

Pozatem jest zarejestrowanych mnóstwo firm, które niczem się nie zajmują i których udziałowcami są tylko członkowie rodzin. Ponieważ podatek dochodowy w ustawodawstwie skarbowem w Anglji jest większy od osoby prywatnej, niż od spółek udziałowych, poszczególne rodziny zakładają spółkę, której „tatuś" jest prezesem, „mama" wiceprezesem dzieci urzędnikami, służące fikcyjnymi woźnymi. Wszyscy otrzymują pensje za „prace", ale wspólny majątek, jak kamienica, dobra ziemskie' wille, samochody, są własnością firmy. W razie zgonu głowy rodziny niema podatku spadkowego, następuje tylko wybór nowego prezesa i awanse dla pozostałych „współpracowników", tj. dzieci, Podobno te rodzinne spółki gospodarcze dają bardzo dobre rezultaty (marnotrawnych synów można „wylać" z posady, czyli wydziedziczyć bez destamentu) i nikt nie myśli tych dziwolągów skasować.

## Bohaterski kapitan i takiż pies

W nocy z dn. 25 na 26 b. m, w rejonie Windawy, w czasie szalejącej burzy zaczął tonąć okręt angielski „Livonia". Na sygnały alarmowe S. O. S. pospieszył z pomocą statek ratowniczy „Rota". Gdy statek „Rota" zbliżył się do okrętu angielskiego, cały okręt zanurzył się już w wodzie i tylko wystawały nad powierzchnią maszty i mostek kapitański na którym znajdowali się marynarze wraz z kapitanem.

Okręt ratowniczy zabrał na pokład 21 osób za wyjątkiem kapitana, który pozostał na mostku wraz ze swym psem.

Próby ponownego zbliżenia się do statku wskutek wzmagającej się burzy spełzły na niczem i dopiero następnego dnia udało się zbliżyć do statku zatopionego i zabrać nawpół przytomnego kapitana Rudolfa Kanina wraz z jego wiernym psem.

Kapitana statku przewieziono do szpitala.

## Drogo zapłacił za jazdę na gapę

(a) W pobliżu wsi Krzyżanów na torze kolejowym linji z Zduńskiej Woli do Sieradza. dróżnik kolejowy po przejściu pociągu towarowego usłyszał jęki i wołanie o pomoc.

Gdy udał się w kierunku odgłosów znalazł leżącego na torze mężczyznę w średnim wieku, którym okazał się 39-letni Józef Mroczek z Krzyżanowa. Mroczek pragnąc zaoszczędzić powracał do domu pociągiem towarowym, gdzie ulokował się w jednej z budek przeznaczonych dla hamulcowych.

W chwili gdy pociąg dojeżdżał do Krzyżanowa, Mroczek usiłował wyskoczyć, przyczem uczynił to tak niefortunnie, że dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu lewą nogę niemal do kolana.

Rannego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

## Lustracja przedsiębiorstw

(a) W związku z upływem ostatecznego terminu wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1932 w dniu wczorajszym władze skarbowe przeprowadziły na terenie Łodzi lustrację poszczególnych przedsiębiorstw celem stwierdzenia czy są one nieczynne względnie czy posiadają patenty właściwej kategorji.

W toku tych lustracyj sporządzono 27 protokółów właścicielom którzy nie zaopatrzyli się w świadectwa przemysłowe względnie posiadali świadectwa niższej kategorji.

Lustracja trwa dalej.

## Jak ratować Polskę?

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie mają porozmieszczać w szkołach powszechnych, średnich, zawodowych, bursach przedszkolnych zakładach wychowawczych oraz na stacjach napisy bądźto programowo-wychowawcze, bądź też wskazujące młodym pokoleniom ich obowiązki obywatelskie lub korzyści, wynikające z podporządkwania się twórczym hasłom sanacji.

Jako główne, wymieniane są następujące:

„CUKIER KRZEPI"—„PAPIEROS DODAJE OTUCHY"—WÓDKA USZLACHETNIA„—„ZAPAŁKI ROZGRZEWAJĄ"—„TELEFON KOI NERWY"



# Wszystkie Panie
## powinny stanąć do walki z kryzysem

Pomimo, że wkroczyliśmy już w nowy rok 1932, kryzys jednak trzyma nas nadal mocno w ryzach. Złudne nadzieje chwilowo prysły. Musimy więc w dalszym wraz z nowym rokiem przystąpić z nowym zapałem sił do zwalczenia smoka kryzysu.

Obowiązek ten spada nietylko na mężczyzn, lecz w pierwszym rzędzie na nasze gosposie, które winny zdążyć, żeby wszystkie swoje zakupy uskutecznić jaknajtaniej. Wyjątkową po tego okazję daje jedyny w mieście naszem Warenhaus-Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16, którego dyrekcja w zrozumieniu ciężkiej sytuacji obniżyła ceny wszystkich towarów do 50 proc. także sprzedaje resztki i braki wyrobów „Widzewskiej Manufaktury" po cenach ściśle fabrycznych.

Wszystkie panie powinny więc stanąć do walki z kryzysem, taką właśnie walką jest najbardziej oszczędny system prowadzenia gospodarstwa, co można łatwo osiągnąć, kupując wszystko w Konsumie przy Widz. M.





## Urlop Kuratora Szkolnego

(a) Z dniem jutrzejszym to jest dnia 4 stycznia r. b. rozpoczyna 3 tygodniowy urlop wypoczynkowy Kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego p. Jerzy Gadomski.

W czasie odbywania urlopu p. Kuratora zastępować będzie naczelnik Wydziału Ogólnego Kuratorjum p. Szulc.

## Jasełka w Domu Ludowym

W sali teatru „Coctail" w Domu Ludowym przy ulicy Przejazd 34, w dniu 3 stycznia, oraz 6-go w Trzech Króli o godz 3 po poł. odbędzie się przedstawienie „Jasełki", które urządza sekcja dramatyczna Chrz, Zw. Młodz, Prac. „Odrodzenie" wraz ze Stow. Rob. Chrz.

Bilety w cenie przystępniejszej od wszystkich urządzanych przedstawień noworocznych w Łodzi, od 75 gr. do 1.50 zł. nabywać można w kasie przy wejściu od godz, 10-ej rano w sali Teatru „Coctail" przy ulicy Przejazd 34.

## Nominacja w Sądzie Grodzkim

(a) Dotychczasowy asesor Sądu Grodzkiego w Łodzi p. Ludomir Lewandowski mianowany został sędzią Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Za spokój duszy

ś. p.

**STANISŁAWA WACŁAWSKIEGO**

**studenta I-go roku prawa Uniwersytetu Stefana Batorego** odbędzie się we wtorek 5-go stycznia o godz. 9-ej rano w kościele Św. Krzyża nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

**ZWIĄZEK AKADEMICKICH.**
**KÓŁ ŁODZIAN.**

# KRONIKA

STYCZEŃ
3
NIEDZIELA

KALENDARZYK

Genowefy p

## Z nędzy i głodu

(a) Na ulicy Wólczańskiej 240 padła z wyczerpania i głodu 46-letnia żebraczka bez domna Katarzyna Smolikowska. Chorą prze wieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

## Poparzenie

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Brzozowej 15 doznał ciężkich poparzeń z powodu eksplozji maszynki spirytusowej 34-letni Jan Kołodziejak.

Kołodziejak spiesząc rano do pracy zamierzał przyrządzić sobie śniadanie na maszynce i przez nieostrożne zapalenie spowo dował wybuch spirytusu, który poparzył mu twarz i ręce.

Poparzonego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

## Nieszczęśliwe upadki

(a) Na ulicy Drewnowskiej powracający do domu Michał Chojnacki, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 63 znajdując się w stanie pijanym potknął się na śliskiej jezdni i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i doznał okaleczenia głowy i twarzy.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia kasy chorych, który go następnie przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

x x x

(a) Drugi podobny wypadek miał miejsce na ulicy Północnej przy rogu Wolborskiej. Powracający do domu z bóżnicy, 42-letni Jankiel Blum, zamieszkały przy ulicy Solnej 9, pośliznął się i upadając złamał nogę.

Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono do szpitala.

## Nabożeństwo żałobne

### za duszę ś. p. Wacławskiego

Związek Akademickich Kół Łodzian podaje do wiadomości, że we wtorek 5 go bm. o god. 9-ej w Kościele Św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego.

# Rozwój komunikacji telefonicznej

## Bezpośrednie połączenie Łodzi, z Pragą, Wiedniem, Berlinem.

(a) Od kilku lat notujemy stale rozwój sieci telefonicznej, a w szczególności Dyrekcja Poczt.-Telegraficzna dąży do usprawnienia komunikacji telefonicznej dając możność łatwiejszego porozumienia się, większych ośrodków gospodarczych.

Obecnie dowiadujemy się, że dzięki ułożeniu kabla podziemnego na odcinku Łódź—Piotrków—Częstochowa—Katowice, Łódź otrzymała znacznie dogodniejszą obecnie komunikację bezpośrednią z Katowicami

Rozmowy telefoniczne na linji Łódź—Katowice odbywają się na dwuch przewodach a połączenie otrzymać można w ciągu kilku minut. Jest to poważne udogodnienie dla przemysłu łódzkiego, który związany jest z Górnośląskim przemysłem węglowym i żelaznym, Niezależnie od powyższej komunikacji, napowietrzna linja Łódź—Sosnowiec pozostaje w dalszym ciągu i służy wyłącznie dla utrzymania połączenia z Sosnowcem.

Jak nas informują w ciągu bież. miesiąca Łódź otrzyma bezpośrednie połączenie telefoniczne z Berlinem, Wrocławiem, Pragą Czeską i Wiedniem. Do obecnej pory rozmowy z wymienionemi miastami odbywają się przez Warszawę. Uzyskanie bezpośrednich połączeń będzie miało również poważne znaczenie dla życia gospodarczego Łodzi

Niezależnie od powyższego rozpoczęte zostaną obecnie roboty nad ułożeniem kabla podziemnego z Zawiercia do Krakowa i Zakopanego, tak że na wiosnę r. b. można spodziewać się uruchomienia bezpośredniego połączenia telefonicznego Łodzi z Krakowem i Zakopanem.

# Zuchwałe włamanie do składu towarów kolonjalnych

## Pokaźny łup złodziejów

(a) Przy ul. Brzezińskiej 2 mieszczą się w parterowym budynku liczne składy, których każdy posiada osobne wyjście na ulicę oraz osobny strych, jako rezerwowy skład.

W nocy nieznani sprawcy dostali się na strych ostatniego składu, skąd następnie przebili kolejno kilka ścian drewnianych i przedostali się na strych składu Abrama Rozenzweiga, prowadzącego hurtowy handel artykułami kolonjalnemi.

Złodzieje przez strych dostali się do składu, skąd wynieśli 250 kg. herbaty, kakao, kawy, 2 worki pieprzu oraz wiele innych artykułów, łącznej wartości 15.000 zł.

Kradzież spostrzeżono rano dnia następnego i niezwłocznie powiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie.

Ustalono, że złodzieje przy pomocy świdru wywiercili otwory w drewnianych ściankach, oddzielających strychy poszczególnych składów i w ten sposób przez wypiłowane otwory przedostawali się do dalszych składów lustrując ich zawartość.

Podejrzenie padło na właścicieli sąsiednich składów Joska Rozenzweiga, zamieszkałego przy ul. Jerozolimskiej 9 i Dawida Rozenzweiga, zamieszkałego przy ulicy Pieprzowej 4.

Obu zatrzymano, jednakże po przeprowadzeniu dochodzenia zwolniono, albowiem wykazali oni swe alibi. Dalsze dochodzenie prowadzi obecnie wydział śledczy.

# Akrobatyczne popisy włamywaczy

## Włamanie przez okno mieszkania na trzeciem piętrze

(a) W domu przy ulicy Brzezińskiej 9, zamieszkuje na trzeciem piętrze Izrael Jakubowicz. Mieszkanie składa się z kuchni położonej od strony ulicy, oraz pokoju, położonego od strony podwórza.

Okno pokoju znajduje się tuż nad dachem dwupiętrowej oficyny.

Wieczorem dnia wczorajszego niewykryci dotychczas sprawcy przez strych dostali się na dach oficyny, skąd następnie po wygnieceniu szyby w oknie dostali się do pokoju Jakubowicza i tu zamknąwszy drzwi do kuchni celem zabezpieczenia się przed ewentualnem nagłem wkroczeniem właścicieli skradli dwa futra, biżuterję oraz garderobę łącznej wartości ponad 2 tys. zł.

O kradzieży powiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie.

—o:o—

# Niepomyślny występ świadka alibisty

## Z sali Sądu do więzienia

(a) W dniu 17 listopada ub. roku do mieszkania przemysłowca Arnolda Klingera przy ulicy Kątnej 12 włamali się złodzieje, którzy splądrowali mieszkanie i skradli kilka palt i garniturów, futro oraz inne tym podobne rzeczy.

O kradzieży powiadomiono policję, która wdrożyła poszukiwania. W pierwszym rzędzie uwagę zwrócono na Ignacego Gnata, włóczęgę, bez stałego miejsca zamieszkania który kilka dni przedtem wałęsał się w pobliżu miejsca dokonania kradzieży, lustrując zwyczaje mieszkańców oraz rozkład mieszkań tegoż domu.

Jakoż gdy go ujęto podejrzenia te znalazły potwierdzenie, albowiem znaleziono przy nim większą ilość gotówki, ponadto zaś niektóre części bielizny, które skradziono u Klingera.

Wobec takiego stanu rzeczy mimo gorących zaprzeczeń Gnata osadzono w więzieniu do dyspozycji Sądu.

Wczoraj stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Na rozprawę powołano w charakterze świadka obrony Cylkera Stanisława zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej 229.

Cylkier zeznał, zgoła grzecznie, iż krytycznej nocy bawił u niego Gnat i wspólnie zabawiali się przy wódce i kartach.

Wobec jawnej sprzeczności zeznań Sąd nakazał aresztowanie Cylkera i osadzenie w areszcie do dyspozycji Urzędu Prokuratorskiego. Cylker z sali sądowej wyprowadzony został pod konwojem do aresztu i odpowiadać będzie za złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą.

Niezależnie od tego po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Ignacego Gnata na 6 miesięcy więzienia.





Nowomianowany wojewoda pomorski p. Stefan Kirtiklis — objął przed kilkoma dniami urzędowanie



## Ciągnienie dolarówki

Dziś o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej min. skarbu odbyło się ciągnienie dolarówki

12,000 dolarów amerykańskich padło na nr. 969.307.

Po 3.000 dolarów na numery: 1.405 355, 459.794.

Po 1000 dolarów na numery: 1035420, 355893, 12 506, 1440507, 384144, 461719, 784723.

Po 500 dolarów na numery: 738166, 933924 1198462 1191719 1038722 963685 834636 755578 1205129 745747





Pani Lola Halama, świetna tancerka polska wraca znowu na scenę i występować będzie w „Morskiem Oku" w Warszawie



# Prześladowanie Kościoła kat. w Meksyku

## Kilkudziesięciu księży aresztowano

LONDYN, 2. 2. — Według doniesień z Meksyku, sytuacja w kraju wskutek ostatnich zarządzeń władz skierowanych przeciwko kościołowi katolickiemu staje się coraz bardziej naprężona. Ostatni dekret prasowy wprowadzający dotkliwe ograniczenia stanu posiadania Kościoła katolickiego pomimo uspokajającego listu pasterskiego arcybiskupa Diaza wywołał w kilku miejscach poważniejsze demonstracje antyrządowe. Policja aresztowała kilkudziesięciu księży. Rząd przygotowuje nowy dekret na którego mocy dyplomy szkół klasztornych nie będą uznawane.



# Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Sprawa Dreyfusa
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAJL Aż 4 asy

KINA

MOMUS — Na całą parę
CASINO — Nad ranem
CAPITOL: -- Wesoły porucznik
APOLLO — Miljon
CORSO: —I Pieśń Caballero II Tajemnicą dziewiczej puszczy
CZARY — Jeden przeciw wszystkim w roli gł Carlo Aldini
GRAND-KINO — Klątwa rodu Mandarynów
LUNA — Salto mortalale
LUDOWY — Nie zdradzaj
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Na Sybir
RAKIETA: — Ostatnia noc karnawału
PRZEDWIOSNIE — Ulubienica floty
RESURSA — Spór o sierż. Griszę
SPLENDID: — Bal w oper e
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL —10-ciu z Pawiaka

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

## GIEŁDA.

WARSZAWA, 2 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

| | |
|---|---|
| Dewizy: Gdańsk | 174.80 |
| Belgja | 124,05 |
| Holandja | 358,00 |
| Londyn | 30.45 |
| Nowy Jork | 8,921 |
| Paryż | 35,00 |
| Praga | 26,42 |
| Szwajcarja | 174,20 |
| Włochy | 45,50 |
| Czerwoniec | 4,40 |

Obroty wyższe, tendencja mocniejsza Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,89½, — — Rubel złoty 5.01, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00
4 proc poż. inwestycyjna serjowa 81,00
4 proc. poż. inwestacyjną 78.00
5 proc. poż. konwersyjna 39,75
6 proc. poż. dolarowa 53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 62,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59,50
10 proc. m. Radomia 63.75
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 105,00 |
| Ostrowiec | 30,50 |
| Spiess | 38,00 |
| Lilpop | 12,50 |

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych mocn. Obroty akcjami małe



## Przez radjo

Łódź, 3 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.15 Poranek muzyczny
14,00 Przerwa
15,55 Program dla dzieci
16.20 Płyty gramofonowe
16,40 Odczyt
16,55 Płyty gram.
17,15 Naga dusza polska a rosyjska wygł. red. C. Jellenta
17,30 Wiadom przyjemne i pożyteczne
17.45 Koncert
19,00 Rozmaitości
19,30 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,15 Skrzynka pocztowa Ł.
19,45 Prasowy D. R.
20,15 Koncert muzyki lekkiej
21,40 Kwadrans literacki
21,55 Recital fortepian.
22.40 Kom meteorologicz
Wiadomości sportowe
23,00 Muzyką taneczna z Warszawy

Składajcie ofiary na najbiedniejszych



## Różne



POPIERAJCIE L. O. P. P.



Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard
W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41